

**KULISY PAŁACU ANDRZEJA DUDY**



**DUDUŚ**

**PREZYDENT WE MGLE**

Jacek Gądek

**DUDUŚ. PREZYDENT WIE MGLE**

**KULISY PAŁACU ANDRZEJA DUDY**

**DUDUŚ**

**PREZYDENT WE MGLE**

*Kacperkowi i Marcelinie*

**KULISY PAŁACU ANDRZEJA DUDY**

**DUDUŚ**

**PREZYDENT WE MGLE**

Jacek Gądek





Copyright © by Jacek Gądek  
Copyright © by Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o., Warszawa

Wydawca:

**ringier**  
**axel springer**

Ringier Axel Springer Polska Sp. z o.o.  
ul. Domaniewska 49  
02-672 Warszawa

Kontakt ws. bezpieczeństwa produktu:  
Bezpieczeństwo produktu: [GPSR@ringieraxelspringer.pl](mailto:GPSR@ringieraxelspringer.pl)

Dyrektorka wydawnicza: Bernadetta Byrska  
Managerka projektu: Joanna Skolimowska  
Redakcja: Łukasz Ramlau  
Projekt okładki: Magdalena Mamajek-Mich  
Skład: Aleksandra Kuc  
Fotoedycja: Marek Szczepański  
Korekta: Klaudia Smulska

Zdjęcia na okładce i na stronach 4, 5: Arek Markowicz/Forum  
Zdjęcie autora na okładce: Marek Szczepański  
Do składu książki wykorzystano font Chronicle Display  
Druk i oprawa: Drukarnia im. A. Półtawskiego, Kielce  
Księgarnia internetowa: [www.literia.pl](http://www.literia.pl)  
ISBN: 978-83-8250-518-4



PRZEDMOWA PROFESORA ANTONIEGO DUDKA.....	9
1. PROLOG.....	16
2. PROROCTWO LECHA KACZYŃSKIEGO.....	20
3. KAMPANIA 2015: AGATA, KINGA I TOMASZ LIS NA POMOC.....	36
4. JAK DZIECKO WE MGLE.....	54
5. „ADRIAN” I NOCE Z „RUCHADŁAMI”.....	72
6. NARODZINY POGARDY.....	82
7. ŻONA POSTRACHEM PAŁACU, CÓRKA POD OCHRONĄ.....	102
8. NA SKINIENIE KACZYŃSKIEGO.....	116
9. NARODZINY BUNTU.....	128
10. JAK OGRAĆ MACIEREWICZA.....	138
11. KAMPANIA 2020: O PEDOFILA ZA DALEKO.....	150
12. KULISY RATOWANIA TVN.....	166
13. AGATA DUDA WYMUSZA WETA.....	176
14. ZAWSZE Z RÓŻAŃCEM.....	184
15. W CZTERY OCZY Z ZELENSKIM.....	192
16. DYPLOMATYCZNA GORĄCZKA NA PROGU WOJNY.....	204
17. ZDAŻYĆ, ZANIM SPADNĄ RAKIETY.....	214
18. DECYZJE KACZYŃSKIEGO Z TWARZĄ DUDY.....	226
19. WOJNA NAJWAŻNIEJSZYCH MINISTRÓW.....	246
20. MÓJ PRZYJACIEL TRUMP.....	268
21. ŚMIERĆ ZAGŁADA W OCZY.....	286
22. RZEŻ WOŁYŃSKA CIĄGLE DZIELI.....	298
23. JEDYNY WYWIAD PIERWSZEJ DAMY.....	312
24. FURIOZA ANDRZEJA DUDY.....	322
25. ONA ALBO JA.....	330
26. GRA W CHIŃCZYKA.....	348
27. UNIKNĄĆ LOSU LECHA KACZYŃSKIEGO.....	354
28. PRZEMIANA 50-LATKA.....	368
29. LUDZIE PREZYDENTA ROZLICZAJĄ DUDE.....	374



# PRZEDMOWA

**T**ę książkę można czytać na różne, biegunowo odmienne sposoby. W pierwszym wyłoni nam się obraz człowieka chwiejnego, o słabym charakterze, który głównie za sprawą swoich talentów oratorskich oraz licznych błędów Bronisława Komorowskiego i jego sztabowców został niespodziewanie w 2015 roku zwycięzcą wyborów prezydenckich. Będzie to obraz żalosego „Adriana”, wyczekującego godzinami na audiencje przed gabinetem Jarosława Kaczyńskiego. Czytając tę książkę z takim właśnie nastawieniem, znajdziemy mnóstwo przykładów owej infantylności prezydenta. Poczynając od uczynienia nieformalnym doradcą politycznym swej garderobianej Marianny, przez twitterowe flirty z fankami o malowniczych nickach, aż po ostentacyjne eksponowanie swej narciarskiej pasji. W tym obrazie Andrzej Duda będzie tylko słynnym długopisem Kaczyńskiego, parafującym bez wahania wszystkie ustawy przedkładane mu przez PiS-owską większość parlamentarną. Tytułowym „Dudu-siem”, którego nikt właściwie nie traktował do końca poważnie, w dodatku otoczonym przez rywalizujących ze sobą dworzan, nad którymi nigdy nie zdołał zapanować.

Andrzej Duda zrobił bardzo wiele, aby wykreować taki właśnie obraz swej prezydentury. Symbolicznym wstępem było jego wystąpienie w listopadzie 2015 roku, podczas uroczystości desygnowania Beaty Szydło na premiera, gdy padły takie oto słowa pod adresem prezesa PiS: „Z całą pewnością jest pan wielkim politykiem, wielkim strategiem, ale dodam jeszcze jedno: z całą pewnością jest pan wielkim człowiekiem. Jest pan wielkim strategiem, bo podjął pan ogromne ryzyko, gdy ostatecznie razem z władzami PiS zdecydował pan, że będę kandydatem na prezydenta. (...) Trzeba być wielkim człowiekiem i patriotą, absolutnie przekonanym do realizacji swojej idei budowy silnej Polski, którą ma PiS, żeby mimo oczywistych własnych ambicji oddać pałeczkę władzy w ręce ludzi, z którymi do tej pory pan blisko współpracował. Jestem dla pana pełen podziwu”. Wprawdzie Lechowi Kaczyńskiemu również zdarzały się wypowiedzi wskazujące, że uważa brata bliźniaka za polityka większego od siebie formatu, ale nigdy we wcześniejszych dziejach III RP żaden prezydent nie złożył nikomu podobnego hołdu. Składał je natomiast w II RP wobec Józefa Piłsudskiego wybrany z jego inicjatywy na prezydenta Ignacy Mościcki. Opinia publiczna szybko skwitowała to złośliwym wierszykiem: „Tyle znacy, co Ignacy, a Ignacy g... znacy”.

Czy jednak jest to jedyny obraz Dudy, jaki wyłania się z kart tej książki? Bynajmniej. Można bowiem czytać ją też jako portret człowieka starającego się przezwyciężyć własne słabości i z różnym skutkiem stopniowo wybijać się na polityczną samodzielnność. Co ciekawe, okazuje się, że obok żony być może

najważniejszym stymulatorem tego procesu było lekceważenie okazywane prezydentowi i członkom jego rodziny przez prezesa PiS. A w ślad za nim przez naśladowujących Kaczyńskiego różnych jego współpracowników i sojuszników ze Zbigniewem Ziobrą na czele. To lekceważenie zrodziło weta Andrzeja Dudy wobec ustaw sądowych w 2017 roku czy jego późniejszą walkę o usunięcie Jacka Kurskiego ze stanowiska prezesa TVP. Z perspektywy radykalnych przeciwników rządów PiS mogą to być wydarzenia bez znaczenia, ale nawet oni powinni się przez chwilę zastanowić, jak mogłyby wyglądać wyniki wyborów w 2023 roku, gdyby nie weto Dudy wobec lex TVN. A jak wyglądałyby publiczne szkoły po czyszkach przeprowadzonych przez PiS-owskich kuratorów upoważnionych do tego przez zawetowane przez prezydenta – i to dwukrotnie – lex Czarnek?

Wypada też przypomnieć, że jeszcze przed wetami wobec Ziobrowej deformy sądownictwa prezydent 3 maja 2017 roku wystąpił z propozycją przeprowadzenia referendum konstytucyjnego w stulecie niepodległości. Później długo zabiegał o poparcie Jarosława Kaczyńskiego dla swojej inicjatywy, ale ostatecznie w lipcu 2018 roku formalny wniosek głowy państwa w tej sprawie odrzucił zdominowany przez PiS Senat. To, że Andrzej Duda nigdy nie odpowiedział na ten policzek ze strony własnego obozu politycznego, w dużym stopniu zdeterminowało całą jego późniejszą prezydenturę. Inna rzecz, że zamiast tej spontanicznej ponoć inicjatywy referendalnej mógł zacząć rozmowy z posłami PSL i Kukiz'15 na temat perspektyw uchwalenia nowej konstytucji. Reakcja lidera PiS najpewniej byłaby

też negatywna, ale nie można wykluczyć, że w miarę rozwijania się coraz ostrzejszego sporu wokół wymiaru sprawiedliwości Kaczyński mógłby z czasem zmienić w tej sprawie zdanie.

Być może gdyby już w pierwszej kadencji towarzyszył prezydentowi w roli szefa jego gabinetu polityk tak ambitny jak Marcin Mastalerek, wówczas Duda nie kapitulowałby tak łatwo przed prezesem PiS. Na poziom skuteczności działań każdego prezydenta niebagatelny wpływ mają jednak jego współpracownicy. Opisy ich rywalizacji i sporów zajmują w tej książce sporo miejsca, skłaniając do konstatacji, że Andrzej Duda nigdy nie zdołał stworzyć wokół siebie zgranego zespołu oddanych mu ludzi. Nie mogło być inaczej, bo Duda nie był nigdy charyzmatycznym liderem, prowadzącym do kolejnych politycznych bitew oddaną mu drużynę. Otaczał się głównie urzędnikami, a nie politykami, bo w istocie rzeczy niemal cała jego kariera przed walką o prezydenturę była daleko bardziej drogą urzędnika niż partyjnego działacza. Warto o tym pamiętać w kontekście powracającego pytania o ewentualną działalność polityczną Andrzeja Dudy po zakończeniu drugiej kadencji.

Relacje kilkunastu ludzi z otoczenia prezydenta i kierownictwa PiS układają się w wartką opowieść o ostatniej dekadzie dziejów politycznych Polski. Nie sądzę wprawdzie, aby przyszli historycy nazwali ją „dekadą Dudy”, ale nie da się o niej opowiedzieć z pominięciem jego postaci. Bo to właśnie Andrzej Duda swym nieoczekiwanym zwycięstwem uutorował Jarosławowi Kaczyńskiemu drogę do władzy, jaką nie cieszył się przed nim żaden polityk w dotychczasowych dziejach III RP. A później

stał się, bez względu na motywy, jakimi się kierował, jednym z najważniejszych graczy limitujących zakres tej władzy. To, że nazwisko prezesa PiS pada w tym tekście niemal równie często co bohatera książki, nie jest oczywiście przypadkowe. Jest on bowiem w istocie rzeczy jej drugim głównym bohaterem. Pisząc o prezydencie piastującym swój urząd w „dekadzie Kaczyńskiego”, Jacek Gądek nie miał innego wyboru, ale też dobrze się stało, bo dzięki temu otrzymaliśmy sporo informacji pozwalających lepiej zrozumieć fenomen tego polityka.

Jest wszakże i trzeci wymiar tej książki, w mojej ocenie najważniejszy dla przyszłej oceny prezydentury Andrzeja Dudy. Dotyczy on jego roli w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej. Nie był, bo w sytuacji tak silnej dominacji Kaczyńskiego oczywiście nie mógł być, jej głównym architektem. A jednak, pomimo wspomnianego lekceważenia ze strony prezesa PiS, udało mu się na tym polu zdziałać całkiem sporo. Przede wszystkim na polu relacji polsko-ukraińskich. To, co prezydent zrobił dla wsparcia Kijowa walczącego z rosyjską agresją, pozostanie w mojej opinii najważniejszą i najjaśniejszą kartą w dziejach jego prezydentury. A fragmenty książki dotyczące tych właśnie spraw uważam za najciekawsze, nie tylko dlatego, że wyłania się z nich inny wizerunek Andrzeja Dudy niż ten znany z krajowej polityki. Także dlatego, że poznajemy dzięki nim kulisy sporów, jakie towarzyszyły udzielaniu Ukrainie pomocy wojskowej. Zarówno tych wewnątrz obozu rządzącego, a nawet w samym otoczeniu Dudy, jak i iskrzenia między Warszawą a Waszyngtonem, który długo był przeciwny przekazywaniu Ukraincom polskich

samolotów. Równie istotne i ściśle z tym związane są wypowiedzi rozmówców Jacka Gądka na temat rozwoju relacji Andrzeja Dudy i Donalda Trumpa, które wobec powrotu do władzy tego ostatniego mają obecnie znaczenie nie tylko historyczne.

Niestety nie udało się u nas stworzyć zwyczaju wykorzystywania byłych prezydentów do misji dyplomatycznych oraz działań lobbingowych na rzecz Polski. Przykład ignorowanego przez kolejne rządy Aleksandra Kwaśniewskiego jest tu aż nadto wymowny. Tymczasem Andrzej Duda przez dekadę swojej prezydentury nawiązał na całym świecie całkiem sporo kontaktów i znajomości, które – umiejętnie podtrzymywane – mogłyby się w przyszłości przydać Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Aby to jednak stało się realne, musiałyby się wydarzyć rzecz nad Wisłą niewyobrażalna, choć będąca standardem w wielu innych państwach: wysokie zwaśnione strony musiałyby uznać, że pranie za granicą naszych brudów nie jest na dłuższą metę korzystne dla żadnej z nich. Niestety obserwując relacje prezydenta Andrzeja Dudy z rządem Donalda Tuska, w tym zwłaszcza kompromitujący Polskę spór o nominacje ambasadatorów, trudno mieć w tej sprawie bodaj cień nadziei.

Czytając tę książkę, miałem wrażenie, że oglądam zdjęcie rentgenowskie prezydenta. A właściwie kilka zdjęć, zrobionych z różnej perspektywy. To prześwietlenie Dudy wykonane przy pomocy anonimowych rozmówców może oczywiście budzić zastrzeżenia i wątpliwości. A jednak w tych miejscach, w których mogłem skonfrontować swoją wiedzę badacza dziejów politycznych III RP z tym, o czym opowiadają świadkowie tej prezyden-



tury, odnosiłem wrażenie ich wiarygodności. Nietrudno zresztą zauważyć, że autor wielokrotnie konfrontował informacje na temat poszczególnych wydarzeń u dwóch, trzech, a czasem nawet większej liczby swoich rozmówców. W mojej ocenie podnosi to w istotny sposób wartość informacyjną książki, choć oczywiście w swojej naiwności wołałbym, aby ludzie zajmujący wysokie stanowiska w służbie publicznej mieli więcej odwagi i wypowiadali się pod nazwiskiem. Mam zarazem świadomość, że w takim przypadku ta publikacja byłaby uboższa o wiele pikantnych szczegółów, o ile w ogóle ujrzałaby światło dzienne.

Nie wątpię, że ta książka znajdzie bardzo wielu czytelników. Nie tylko z uwagi na walory poznawcze, lecz także lekki styl, w jakim została napisana. Chciałbym jednak polecić jej lekturę zwłaszcza jednemu człowiekowi, który może na tym skorzystać więcej niż ktokolwiek inny. Tym czytelnikiem będzie oczywiście następca Andrzeja Dudy na stanowisku prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ktokolwiek nim zostanie, zderzy się z wieloma problemami, z którymi przyszło się mierzyć jego poprzednikowi. Część z nich wynika bowiem nie z takich czy innych cech prezydenta bądź też jakości ludzi tworzących jego zaplecze, ale z konstytucyjnych wad obecnego ustroju Rzeczypospolitej w zakresie organizacji władzy wykonawczej. To dlatego mamy naprzemienne kohabitacje i „szorstkie przyjaźnie” kolejnych prezydentów i premierów, coraz bardziej szkodzące funkcjonalności całego państwa i jego międzynarodowemu wizerunkowi.

*Profesor Antoni Dudek*

# I PROLOG

## **PRZED ROKIEM 2010**

**Człowiek z otoczenia Andrzeja Dudy:** – Na Andrzeja mówiliśmy „Duduś”. Z dawnych lat miał taką ksywkę. A Lech Kaczyński, gdy kogoś lubił, to prosił, by do niego mówić Leszek. Leszek faktycznie nawet lubił i cenił „Dudusia”.

## **ROK 2015**

**Minister:** – Na początku prezydentury był jak dziecko we mgle.

## **ROK 2017**

**Zaufany współpracownik:** – Jarosław Kaczyński nie chciał podać ręki ojcu prezydenta. Gdy Andrzej się o tym dowiedział, to szalał w pałacu. Potwornie się wściekł na Jarosława, ale oczywiście nic nie zrobił.

## **ROK 2022**

**Uczestnik lotu:** – Jest zaraz po wybuchu wojny. Siedzimy w ciżmy w tym trzęsącym się samolocie z jakąś groźną awarią. Nikt się nie odzywa. Andrzej mówi: „Panowie, pomódlmy się”.

**Zaufany współpracownik:** – Duda po pierwsze był w szoku, a po drugie był wściekły. Moment historyczny, wojna, jadą wszyscy pociągiem. A co się dzieje? Dwóch jego najbliższych współpracowników już się rwie, by okładać się po pyskach.

**Doradca:** – Andrzej mówił: „Dobra, jasne, już na pewno to podpiszę”. A potem Agata rozmawiała z Andrzejem. Po czym następnego dnia na pełnej petardzie wjechało weto.

## 10 LAT PREZYDENTURY

**Doradca:** – Duda się wściekał. Nakręcał się, mówił: „Ja to w ogóle wszystkich was wypierdolę z roboty!”. Wiadomo, że trzeba to przeczekać, bo zaraz będzie już spokój.

**Człowiek bliski pałacowi:** – Agata Duda jest postrachem pałacu prezydenckiego. Ludzie się jej boją.

## ROK 2024

**Człowiek z otoczenia prezydenta:** – „Poprzednia kohabitacja z Donaldem Tuskiem skończyła się śmiercią prezydenta Lecha Kaczyńskiego” – Andrzej Duda wprost to mówił w pałacu.



DUDUŚ. PREZYDENT W MGLE



Prezydent Lech Kaczyński, podsekretarz stanu Andrzej Duda oraz sekretarz stanu Małgorzata Bochenek z dziennikarzami w samolocie Tu-154M, Warszawa, 7 grudnia 2008 r. Fot. Jacek Turczyk/PAP

”

„Dlatego stoję przed  
państwem. Ja”

Andrzej Duda

## II

# PROROCTWO LECHA KACZYŃSKIEGO

**D**wa dni przed katastrofą smoleńską. 8 kwietnia 2010 roku. Prezydent Lech Kaczyński wraca właśnie z wizyty na Litwie. Wizyta była porażką. Litewski Seimas odrzucił rządowy projekt ustawy, który dopuszczał pisownię polskich nazwisk zgodnie z ich brzmieniem, a przyjął projekt to wykluczający. Lech Kaczyński był tym wielce zdziwiony i obruszał się na konferencji prasowej po spotkaniu z prezydent Litwy Dalią Grybauskaitė: „Chciałbym wyrazić nadzieję, że ta sprawa jeszcze wróci” – podsumował.

Nie doczekał tego. Zginął dwa dni później w katastrofie smoleńskiej. Paweł Wypych, minister w Kancelarii Prezydenta, też tam zginął. Andrzej Duda początkowo był na liście pasażerów do Smoleńska, ale odstąpił miejsce. Potem mówił, że 10 kwietnia to był najtrudniejszy dzień w jego życiu.

Kiedy dwa dni wcześniej, wspomnianego 8 kwietnia, Lech Kaczyński wracał do Warszawy, miał – jeśli wierzyć Dudzie

– wypowiedzieć w samolocie prorocstwo: że oto Andrzej ma iść w ślady Lecha. Publicznie Duda opowiedział o tym, gdy został ogłoszony przez PiS kandydatem na prezydenta w wyborach w 2015 roku. Zrelacjonował tę scenę dwukrotnie – 11 listopada 2014 roku, a potem 7 lutego 2015 roku – w nieco różnych wersjach.

Czy opowieść o prorocztwie Lecha Kaczyńskiego jest prawdziwa, zmyślona, czy ubarwiona na potrzeby kampanii wyborczej?

---



**Doradca prezydenta opowiada z wiele mówiącym uśmiechem:** – Ta historia opowiadana po czasie może być lekko zmieniona. Ale naprawdę była rozmowa z Lechem, który tłumaczył Andrzejowi Dudzie i Pawłowi Wypychowi politykę wschodnią.

\*\*\*

**Rozmowa z bardzo zaufanym współpracownikiem prezydenta Jacek Gądek: Ten moment się zbliżał z każdym kilometrem?**

**Zaufany współpracownik prezydenta:** – Tak. Jechaliśmy już do Krakowa. Sam namawiałem wtedy Andrzeja Dudę, żeby przytoczył tę historię w przemówieniu tuż po tym, jak zostanie kandydatem PiS na prezydenta. Duda miał wątpliwości. Zastanawiał się, czy wypada – sądził, że to zabrzmiał niestosownie.

Andrzej opowiadał ją wcześniej, ale tylko w prywatnych rozmowach. To było jedno ze wspomnień z czasów jego pracy w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Brzmi poruszająco, bo rozegrała się w samolocie na dwa dni przed katastrofą smoleńską, a spośród bohaterów tej historii żyje już tylko Andrzej Duda. Miał wątpliwości, czy stosownie jest o tym mówić, skoro inni uczestnicy już nie żyją.

Gdy w Krakowie Jarosław Kaczyński przedstawił Dudę jako kandydata na prezydenta, on ją jednak opowiedział. Ale nie odbiła się wtedy żadnym echem.

**Ta scena sprzed śmierci Lecha Kaczyńskiego jest wręcz filmowa.**

– Tak.

**Inni mówią, że została co najmniej podkoloryzowana.**

– Nie. Ja ją słyszałem, gdy Duda nie myślał, że będzie kandydatem na prezydenta, a ambicje miał takie, żeby być kiedyś ministrem sprawiedliwości.

**Nigdy wcześniej Duda nie mówił o tym publicznie, a mógł wspomnieć o tej scenie przy najróżniejszych okazjach.**

– Po tamtej wizycie w Wilnie Lech Kaczyński był bardzo rozgoryczony. To był powrót na tarczy po porażce. Może z tego wynikała jego melancholia. No i z tego, że mógł nie wygrać kolejnych wyborów prezydenckich, które już się zbliżały.

\*\*\*

**Współpracownik:** – Decyzja, że Duda zostanie wtedy w Krakowie ogłoszony kandydatem na prezydenta, była trzymana w tajemnicy. Wcześniej nie powiadomiono o tym mediów ani działaczy PiS, którzy byli w hali. Ta impreza to była w ogóle zmarnowana szansa.

**Bardzo zaufany współpracownik Andrzeja Dudy:** – Publicznie ta scena została przywołana przez Andrzeja po raz pierwszy właśnie wtedy. 11 listopada 2014 roku w hali Sokoła w Krakowie.

**Inny współpracownik:** – Ale jak zweryfikować, czy ta sytuacja rzeczywiście miała miejsce? Przecież nie sposób. Mamy na to tylko słowa samego Andrzeja Dudy.

\*\*\*

**Rozmowa z innym bardzo bliskim współpracownikiem**

**Jacek Gądek: Ta scena ewoluowała. W hali Sokoła Duda**

opisywał ją trochę inaczej niż potem 7 lutego 2015 roku na bombastycznej konwencji w Warszawie. Za pierwszym razem mówił tak: „W samolocie opowiadał mnie oraz Pawłowi Wypychowi o najnowszej historii i dziwił się, że nie pamiętamy pewnych wydarzeń. Powiedział nam wtedy: »Rzeczywiście, moglibyście być moimi synami. Ale wy jesteście przyszłością polskiej polityki i waszym zadaniem będzie prowadzenie polskiej polityki«”. W tej wersji brzmi to tak, jakby Lech Kaczyński załamywał ręce nad ignorancją Dudy i Wypycha. Andrzej Duda w 2010 roku opowiadał tę historię w taki sposób?

**Bardzo bliski współpracownik:** – Ja jej kompletnie nie kojarzę z tamtego czasu krótko po Smoleńsku. Po raz pierwszy usłyszałem ją w kampanii przed wyborami w 2015 roku. Ale myślę, że ta sytuacja mogła mieć miejsce, dlatego że Lech Kaczyński często, gdy spotykał się ze swoimi współpracownikami, to z nimi rozmawiał jak mistrz z uczniami. Miał świadomość, że zmiana pokoleniowa w polskiej polityce jest oczywista i będzie nadchodziła.

Kampanijna wersja tej sceny z proroctwem Lecha Kaczyńskiego ma już inną wymowę. Andrzej Duda 7 lutego 2015 roku w czasie największej swojej konwencji wyborczej opisywał ją obrazowo, że oto w salonce Lech spojrział w okno, zamyślił się, a potem się odwrócił i powiedział do Dudy i Wypycha: „Ja już mam swoje lata i moje pokolenie będzie powoli odchodzić. Ale wtedy, kiedy będzie się to działo, to na was spocznie ciężar prowadzenia dalej polskich spraw”.

**Duda opisał też swoją reakcję: „Myśmy się z Pawłem wtedy zaśmiali: »Panie prezydencie, kiedy to będzie?!«. Dwa dni później nie było już pana prezydenta, nie było także Pawła. Kiedy przypomniałem sobie o tym, gdy opadły największe emocje po 10 kwietnia, to wtedy zrozumiałem, że nie ma dla mnie innej drogi. I dlatego stoję dzisiaj tutaj przed państwem. Ja”.**

**Czy to jest realna historia, czy wymyślona na potrzeby kampanii, by dodać powagi i związać Andrzeja Dudę z Lechem Kaczyńskim?**

- Czy się wydarzyła? Dobre pytanie. Myślę, że to jest w ogóle taka przypadłość wielu polityków – są w stanie opowiadać historie, które nigdy się nie wydarzyły, ale są nieweryfikowalne. **To jest scena jak z Hollywood – scenarzysta mógłby ją wymyślić. A Marcin Mastalerek, najważniejszy współpracownik Dudy i de facto autor tamtej kampanii, pisał przecież scenariusze i kręcił filmy fabularne. Ta historia z prorocstwem Lecha aż pachnie choćby koloryzacją. Prawda?**
- Myślę, że to, co pan mówi, jest bardzo możliwe. Sądzę, że to jest historia nie tyle zmyślona, bo znam Andrzeja Dudę jako człowieka, który nie konfabuluje, ile być może naciągana albo podrasowana na potrzeby kampanii. By mocno odwołać się do spuścizny Lecha Kaczyńskiego, a to odwołanie się na samym początku kampanii prezydenckiej było niezbędne. Ta historia z prorocstwem – prawdziwa czy nie albo podrasowana – była więc bardzo użyteczna. Zapewne była podkoloryzowana. Jak to w życiu. I polityce.



Prezydent Lech Kaczyński i podsekretarz stanu Andrzej Duda, pałac prezydencki, 30 stycznia 2008 r. Fot. Sławomir Kamiński/Agencja Wyborcza.pl

**Sztabowiec Andrzeja Dudy:** – Wspomnienie o rozmowie z Lechem Kaczyńskim to był wkład Andrzeja w przemówienie w hali Sokoła. Nie zakładam, że wymyślił czy podkreślił swoją rozmowę z Lechem. Znając Lecha Kaczyńskiego, jego podejście do młodszego pokolenia, jego lubowanie się w takich profesorskich rozmowach, jestem w stanie sobie wyobrazić, że coś takiego faktycznie miało miejsce. Nie wszystko w polityce jest wymyślone.

**Minister:** – Mnie nie opowiadał tej historii. Współpracowaliśmy i było widać, że Andrzej Duda i Lech Kaczyński są w dość

zażyłej relacji. Choć oczywiście bez przesady, bo bracia bliźniacy wobec ludzi z młodszego pokolenia trzymali pewien dystans.

**Człowiek z otoczenia Andrzeja Dudy:** – Na Andrzeja mówiliśmy „Duduś”. Z dawnych lat miał taką ksywkę. A Lech Kaczyński, gdy kogoś lubił, to prosił, by do niego mówić Leszek. Leszek faktycznie nawet lubił i cenił „Dudusia”.

**Współpracownik:** – Andrzej bardzo często wspominał Lecha Kaczyńskiego i się na niego powoływał. On był dla niego szefem, wzorem i postacią, która odegrała w jego życiu bardzo ważną rolę. Zarazem to, że Andrzej uważa się za ucznia świętej pamięci Lecha, wywoływało wściekłość u Jarosława Kaczyńskiego.

**Minister:** – Po wyborach 2015 roku – najpierw prezydenckich, a potem parlamentarnych – jeden z polityków nawet sobie kiedyś żartował z Marcinem Mastalerkiem, że wszyscy żyjemy w rzeczywistości wymyślonej przez „Mastala”. Bo on wymyślił Dudę na prezydenta, a potem Beatę Szydło na szefową jego sztabu i przez to na premiera.

**Sztabowiec:** – Mastalerek był autorem koncepcji, żeby Duda był kandydatem na prezydenta.

**Sztabowiec:** – Znam Andrzeja Dudę od czasu, gdy był wiceministrem sprawiedliwości u Zbigniewa Ziobry. Duda był odkryciem – nie sądziłem, że może być tak dobrym mówcą. Był szefem sztabu wyborczego PiS w kampanii do Parlamentu Europejskiego w 2014 roku. To był hardcore. Ówczesny rzecznik PiS Adam Hofman zwalczał Dudę, a ten początkowo kompletnie nie rozumiał dlaczego – a to była twarda polityka. Trzeba było wytłumaczyć Andrzejowi, że to tak po prostu wygląda.

**Zaufany człowiek z otoczenia Andrzeja Dudy:** – Oczywiście, finalnie decyzję o wskazaniu kandydata na prezydenta podejmuje Jarosław Kaczyński, ale to był proces. Wcale nie taki krótki i nie taki oczywisty, jak by się mogło dzisiaj wydawać. Duda wcale nie był oczywistym kandydatem.

Dzisiaj wielu, którzy nie mają zielonego pojęcia, jak to wyglądało, mówi o tym, że Duda był najlepszy i był właściwie jedynym racjonalnym kandydatem. I że Kaczyński od początku na niego stawiał. To nieprawda. Ale nie dlatego, że Kaczyński go jakoś skreślał – po prostu prezes dojrzał do tej decyzji.

**Sztabowiec z 2015 roku:** – Dzisiaj Kaczyński mówi, że w 2014 roku to był moment wielkiej iluminacji<sup>1</sup>. To był proces.

**Sztabowiec PiS z 2015 roku:** – Potencjalnych kandydatów w tamtym czasie było sporo. Był na przykład Janusz Wojciechowski, był też profesor Andrzej Nowak – on nawet przez bardzo długi czas był faworytem, najsilniejszym kandydatem. Środowisko profesorsko-krakowskie przekonywało Jarosława Kaczyńskiego, że to jest genialny pomysł. Przyjaciele Jarosława, którzy się spotykają na obiadach czy kolacjach, przekonywali, że to genialny pomysł i wyjście poza schemat. Kaczyński długo uważał, że Nowak byłby najlepszy. Profesor do dziś ma zadrę wobec Kaczyńskiego o to, że nie został kandydatem ani prezydentem.

**Współtwórca kampanii Andrzeja Dudy:** – Potencjalnym kandydatem był też senator PiS Grzegorz Bierecki, to wynikało

---

<sup>1</sup> Szukając kandydata PiS na prezydenta w wyborach w 2025 roku, prezes PiS Jarosław Kaczyński powiedział: „Przed 10 laty był moment iluminacji, a teraz są badania”.

z jego potężnego zaplecza finansowego i medialnego, ale to, że był tak bogaty, było też jego obciążeniem.

No i oczywiście był też profesor Piotr Gliński – on był bardzo długo brany pod uwagę, zresztą wcześniej sam podjął gigantyczne ryzyko, wychodząc ze swojego środowiska akademickiego i przychodząc do PiS. Gliński zrobił to w ekstremalnie trudnym momencie, na absolutnym wirażu, na którym PiS mogło wypaść z drogi i się roztrzaskać. Gliński właściwie poświęcił całą swoją karierę akademicką, by być kandydatem PiS na premiera technicznego, ale kandydatem na realnego prezydenta już nie został.

W Glińskiego PiS politycznie już zainwestowało bardzo dużo, także dużo pieniędzy w niego włożyliśmy, więc wielu ludziom w naszym obozie jawił się jako naturalny kandydat. Dla wyborców był nieoczywisty, wychodził poza schemat październowego PiS-owca. A poza tym już trochę błysnął i mógł być nadzieją PiS na to, żeby przebić ten szklany sufit, o którym Jarosław Kaczyński mówił nam wielokrotnie, że bez tego nigdy nie wrócimy do władzy.

**Człowiek bliski Nowogrodzkiej:** – Janusz Wojciechowski był rozważany przez Kaczyńskiego dlatego, że był bardzo dobrze znany na wsi – przede wszystkim na tym płynął. Nawet jeśli dzisiaj Kaczyński wyrzekł się Wojciechowskiego<sup>2</sup>, to wtedy o nim myślał jako kandydacie. Bo autentycznie on był doskonale znany wśród zwykłych ludzi. O mały włos to Elżbieta Jaworowicz, u której często występował jako sprawiedliwy sędzia, zdecydowałaby o tym, kto jest kandydatem PiS na prezydenta.



**Człowiek z PiS:** – Można się z tego śmiać, ale tak właśnie było. Jego występy w „Sprawie dla reportera” to był mocny argument za nim. A inny był taki, że partia nie musiałaby budować jego rozpoznawalności, bo to był polityk z historią, wywodzący się z PSL, więc przynajmniej teoretycznie łatwo by mu było przekonać elektorat ludowy, żeby w potencjalnej drugiej turze zagłosował właśnie na niego, a nie na Bronisława Komorowskiego.

**Sztabowiec:** – I był w końcu Andrzej Duda, kandydat zupełnie nieoczywisty, szerzej nieznan, choć w PiS go generalnie lubiano. W tamtym czasie był rzecznikiem PiS, był też szefem sztabu partii w wyborach do PE. Duda był także kandydatem na prezydenta Krakowa i posłem na Sejm – takim, o którym nie tylko wśród parlamentarzystów PiS miano dobre zdanie. On wychodził poza klasyczne schematy PiS-owca czy też „pisiora”.

Po pierwsze Duda potrafił rozmawiać z ludźmi. Rozmawiał z dziennikarzami – jako jeden z niewielu polityków PiS nie bał się rozmawiać także z tymi nieprzychylnymi. Po drugie nie był zacietrzewiony. A po trzecie łapał nowości technologiczne, i to bardzo szybko. Był jednym z pierwszych użytkowników Twittera w polskiej polityce. Duda nie był PiS-owskim dziadem.

---

<sup>2</sup> Jarosław Kaczyński w lutym 2024 roku publicznie żądał od Janusza Wojciechowskiego, aby ten złożył dymisję z funkcji polskiego komisarza w UE. Powodem było obwinianie Wojciechowskiego o to, że był współautorem Zielonego Ładu. Zwłaszcza Koalicja Obywatelska i PSL wypominały mu słowa z 2021 roku: „UE jedzie na mojej fali. Zielona reforma wspólnej polityki rolnej powstała w Warszawie i nazywała się najpierw programem rolnym PiS. Reforma WPR jest z tym programem w 100 procentach zgodna i bardzo dobra dla polskich rolników”.

**Człowiek bliski Nowogrodzkiej:** – Jako pierwszy nazwisko Dudy rzucił Marcin Mastalerek, który wcześniej był jego zastępcą jako rzecznika PiS. Prezes Kaczyński zlecił badania: najpierw – jak w ogóle ma wyglądać kandydat PiS, później – kim musi być kontrkandydat Bronisława Komorowskiego. I jak sobie zderzyliśmy te wyniki, to wyszło kilka fundamentalnych rzeczy. Kandydat PiS to musi być młody, elokwentny, dobrze wyglądający facet, mający już jakiś własny dorobek w polityce. A najlepiej, żeby jeszcze pochodził z akademickiej rodziny. I miał swoją rodzinę.

Gdy to wszystko zaczęliśmy analizować, to rzucało się w oczy, że Duda może być kandydatem pasującym do oczekiwań wyborców. Młody, bo miał w 2014 roku 42 lata, ale był przecież uczniem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Był ciekawym i obiecującym politykiem.

**Współpracownik:** – Duda nie był szerzej rozpoznawalny. To było największe obciążenie. Beata Szydło często jednak podkreślała, że to jest ogromna zaleta, bo można było tak modelować kampanię, żeby była inna niż poprzednie.

**Człowiek z PiS:** – Nie więcej niż dwa tygodnie przed publicznym ogłoszeniem Kaczyński powiedział: „To Andrzej będzie kandydatem”. Realnie, jak to zresztą bywa w PiS, ostateczne potwierdzenie było kwestią dosłownie kilku ostatnich dni, jak nie kilkunastu godzin przed wydarzeniem.

**Sztabowiec:** – Ostatecznie do Kaczyńskiego trafił argument, że Duda był totalnym zaprzeczeniem Komorowskiego. Celem Kaczyńskiego, on to nam mówił wielokrotnie, było w ogóle

doprowadzenie do drugiej tury. To już miał być nasz ogromny sukces. I Duda miał się tego wyjątkowo trudnego, jeśli nie niemożliwego, jak uważał Kaczyński, zadania podjąć.

**Współpracownik prezydenta:** – Decyzja, że ogłoszenie w ogóle będzie 11 listopada 2014 roku, była objęta wielką tajemnicą. Wiedziało dosłownie kilka-kilkanaście osób.

**Człowiek bliski Nowogrodzkiej:** – Nawet Adam Hofman nie wiedział, że Duda ma być ogłoszony kandydatem PiS na prezydenta.

**Sztabowiec:** – Kaczyński ogłosił kandydaturę Dudy w taki nieporadny sposób, że w sumie niewiele osób w hali Sokoła się zorientowało, że właśnie dzieje się historia. Prezes mówił na tej konwencji w Krakowie, że dopiero zwróci się do Rady Politycznej PiS, którą zwoła w najbliższym czasie, żeby ta rozpatrzyła zarekomendowaną kandydaturę Dudy. Ludzie na sali nie od razu zrozumieli, bo Kaczyński mówił strasznie zawile. Potem usiadł i było widać po jego twarzy, że nie wierzy w zwycięstwo swojego kandydata.

**Współpracownik Jarosława Kaczyńskiego:** – Kaczyński absolutnie nie wierzył w wygraną Dudy. Kontekst wtedy był taki, że Platforma Obywatelska rządziła już drugą kadencję i wciąż była bardzo silna. Ogłoszenie kandydatury interpretowano jako sposób na przykrycie „afery madryckiej”, kiedy to nasi posłowie polecieli sobie balować do Hiszpanii.

Wszyscy zresztą pisali ze śmiechem, że Duda jest skazany na porażkę. Platforma miała swojego prezydenta, Bronisława Komorowskiego, który cieszył się ogromnym zaufaniem społecznym. Wygrana Dudy wyglądała na mission impossible.

**Polityk PiS:** – Nikt nie chciał, żeby wynik Dudy był poniżej wyniku, jaki PiS uzyskało w poprzednich wyborach do Sejmu i niedawnych wyborach do Parlamentu Europejskiego<sup>3</sup>.

Pierwotne zamierzenie było takie, że Duda przegra wybory prezydenckie, ale zostanie potem kandydatem na premiera. Jarosław Kaczyński sam to Dudzie powiedział: walka o prezydenturę jest cenna i w ogóle, buduje pan swoją rozpoznawalność, buduje pan popularność całego obozu, dzięki temu przebijamy szklany sufit, ale jeśli pan nie zostanie prezydentem, to będzie pan naszym kandydatem na przyszłego premiera. To padło w rozmowie w cztery oczy Kaczyńskiego i Dudy.

**Sztabowiec:** – Były dwie osoby, które wierzyły w wygraną: Marcin Mastalerek i Andrzej Duda.

**Człowiek z otoczenia Andrzeja Dudy:** – Jarosław Kaczyński kazał Andrzejowi schudnąć, żeby się lepiej prezentował w kampanii.

**Człowiek bliski Andrzejowi Dudzie:** – Aż trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałaby dzisiaj polityka, gdyby Kaczyński namaścił Glińskiego albo kogoś innego niż Duda. Wtedy żylibyśmy w innej Polsce.

**Współpracownik prezydenta:** – Gdyby nie Mastalerek, nie byłoby prezydenta Dudy? Aż tak nie można powiedzieć. Oczywiście, rola Marcina w kampanii była duża i na pewno był człowiekiem, który wierzył w prezydenturę i ostro pracował. Ale były też obiektywne czynniki, które niosły Andrzeja Dudę: zmęczenie ośmioma latami rządów Platformy Obywatelskiej, demobilizacja elektoratu prezydenta Bronisława Komorow-

skiego, świetny wynik Pawła Kukiza<sup>4</sup>. Platforma w 2015 roku to były tłuste koty bez przywódcy – bez Donalda Tuska, ale ze słabą premier Ewą Kopacz. Doskonale wstrzeliliśmy się w moment dziejowy, a Andrzej Duda zrobił świetną kampanię.

---

<sup>3</sup> W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2014 roku, w których Andrzej Duda zresztą zdobył mandat, PiS uzyskało 31,78 procent. Z kolei w wyborach do Sejmu w 2011 roku PiS uzyskało 29,89 procent. Tymczasem w pierwszej turze wyborów prezydenckich w 2015 roku Andrzej Duda wygrał z wynikiem 34,76 procent.

<sup>4</sup> Paweł Kukiz w pierwszej turze wyborów prezydenckich w 2015 roku zdobył aż 20,8 procent poparcia, czyli ponad 3 miliony głosów. Już przed pierwszą turą uderzał w ubiegającego się o reelekcję Bronisława Komorowskiego, przekonywał, żeby „w żadnym wypadku nie głosować na człowieka, który umacnia władzę Platformy Obywatelskiej”. A po pierwszej turze nie wprost, ale popierał Andrzeja Dudę: „Osobiście nie mogę zagłosować na Komorowskiego, bo po prostu nie wywiązał się z wcześniejszych obietnic. Jako funkcjonariusz czy – powiedzmy – członek Platformy Obywatelskiej oraz jako prezydent RP” (cytat z wywiadu dla „Polska The Times”). Po pierwszej turze Paweł Kukiz wezwał także Dudę i Komorowskiego na debatę, którą miał poprowadzić – sztab Dudy się zgodził, sztab Komorowskiego się wahał, a gdy już chciał sięść do rozmów o warunkach, to Kukiz uznał, że nie ma oficjalnej odpowiedzi od ludzi Komorowskiego.